


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . . . . .	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . .	25 „
Kwartalnie 1. „ . . . . .	15 „

Numer pojedynczy 5 centów.



# KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyji  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Na Niedziele Ósmą po Świątkach. Ewangelia u Łukasza Ś. 16 i, 9.

**Treść.** Zbawiciel powiedział uczniom swoim przypowieść o włodarzu, którego Pan oddał dla kradzieży. Włodarz, zaś bojąc się pracy a wstydząc żebraniny, sfałszował zapisy długów pana swojego, aby sobie chleb na dalsze lata zapewnić. Włodarza roztropność światową stawia Chrystus za wzór starania się o niebo, nakazując oraz, aby sobie czynić przyjacjoiły z mammony niesprawiedliwości t. j. z dostatków ziemskich.

Wszyscy jesteśmy włodarzami, to jest zawiadowcami dóbr bardzo wielu i to nader bogatych, jakie od Pana do wiernych rąk odebraliśmy. Mamy je zaś w tym celu, abyśmy według miary powierzonego nam dobra, pożytki z niego Panu przynosili: dziesięć talentów, cztery talenta, lub nareszcie dwa, według tego jak nam dano pięć, dwa, lub jeden talent. Dobrami zaś temi są: dobra doczesne, to jest: majątek, dostatki, dobra cielesne, to jest: życie, zdrowie, siłę, urodę, rozum, dowcip, zmysły, pamięć i t. p. dobra nareszcie duchowne, to jest: wiarę, łaski sakramentalne, nauki kościelne, natchnienia Ducha Ś. i t. d. Lecz jakże się sprawujemy z temi wszystkimi dobrami, i jak niemi zawiadujemy? oto zupełnie jak włodarz ewangeliczny. Bardzo mało jest takich, którzyby w godzinę śmierci wezwani będąc do zdania rachunku Panu z dóbr powierzonych, oddali mu je w całości, a nadto z zyskiem podwojone: rozumie się tu o korzyściach duchownych, o zasługach na niebo: i tacy, jako pilni, ostrożni, pracowici i wierni Panu swojemu, nazywają się sługami dobrymi, są Świętymi Bożymi, odbierają od Niego pochwałę, i wchodzą do przybytków radości Pana swojego. Ale największa część ludzi trwonią te dobra bezowocnie, jak on włodarz niesprawiedliwy. Pan zapyta każdego człowieka po śmierci, co zrobił za użytek przez swoje życie z dóbr doczesnych, majątku, dostatków i mienia jakiegokolwiek. A wtedy pokaże się, że te dostatki i to mienie poszły w rozsypkę na smaczne potrawy, na pijaństwo, na karty, na wojaże, na suknie strojne, i na inne cele niedobre. Przy porachunku z dóbr cielesnych, pokaże

się, że to życie o wiele skróciło się przez zbytki, zdrowie niszczało przez występki; urodę strawił żar namiętności, rozum ku ziemi zawsze był skierowany, a nigdy lub rzadko ku niebu; dowcip służył na bluźnierstwo, a pamięć, wyobraźnia, na obrazę Boga coraz większą: zmysły ciała, im doskonalsze, tém też lepszymi były narzędziami występku. Jeżeli przeto człowiek nie użył tych darów niebieskich na chwałę Boga i podług Jego woli: jeżeli spojżenia oczu były bezwstydne: jeżeli z ust wychodziły słowa bluźnierskie, nedorzeczne, nieskromne, obmowy, przekleństwa: jeżeli się słuchało z upodobaniem obmów, powiastek nieprzyzwoitych, mów niereligijnych; jeżeli smak służył tylko do obżarstwa i pijaństwa: ręce używane były do kradzieży i krzywdy czynnej bliźniego swojego; jakże to wielki rachunek trzeba oddać Bogu, i jaki to wstyd czeka człowieka w dzień sądu! Po obliczeniu się z dóbr duchownych, pokaże się, że wiara była w pogardzie: że z łaską Bożą nic się nie pracowało obyczajowo: że nauki kościelne były głosem wołającego na puszczy, a natchnień wewnętrznych nigdy się nie słuchało. Te wszystkie straty i niesprawiedliwości, gdy człowiek weźmie na pilną uwagę, przerazi się i zatrwoży, jak on włodarz, gdy mu powiedziano iż się kończy jego włodarstwo. Lecz on ostrożnym będąc, przebiegłym i roztropnym po światowemu, bojąc się pracy, a wstydząc się żebrać, użył kilku chwil służby, jakie mu jeszcze zostawały, aby pomyśleć o przyszłości: a mając jeszcze w ręku klucze i rejestra pańskie, łatwo mógł wezwać dłużników pana swojego, i pofalszować zapisy dłużne ich ręką czynione, aby potem przez wdzięczność mieli o nim staranie. Pan go nawet pochwalił z tej roztropności, iż póki czas miał, myślał o sobie. I my na wzór włodarza takąż roztropnością rządzić się powinniśmy, póki jeszcze czas mamy, to jest, póki żyjemy, póki resztką dóbr niegdyś znacznych, jeszcze w ręku jest naszych. Pomni na ten przyszły niewątpliwy rachunek z włodarstwa; powinniśmy śpieszyć się z oszczędzaniem dóbr Pańskich, i z używaniem ich na cele godne i nam pożyteczne: A osobliwie, starać się mamy, jak uczy Zbawiciel: czynić sobie przyjacjoiły z mammony niesprawiedliwości, to jest, dostatków ziemskich, aby



gdy ustaniemy, to jest pomrzemy, przyjęto nas do wiecznych przybytków. Nie próżno Pan mianuje bogactwa mammoną niesprawiedliwości, gdyż zwykle z krzywdy ludzkiej pochodzą; gdyż niemi wyrządza się bliźniemu najwięcej złego, źle ich używając: gdyż przy nich zapomina się o Bogu, o duszy, o cnocie, o wieczności: gdyż strata ich uważa się błędnie za większe nieszczęście, niż utrata Boga. Przetóż Pan mówi, abyśmy sobie z nich czynili przyjaciół, czyli rozdawali je ubogim, aby choć w części nagrodzić ową niesprawiedliwość z której powstały, i której są pełne; aby tym sposobem oczyścić resztę ich posiadania, i sprowadzić na nią błogosławieństwo Boże: ubodzy zaś przez nas wspomóżeni, aby przy śmierci i na sądzie zostali naszymi adwokatami, obrońcami, a przez nich aby się nam dostało niebo, które wyłącznie do ubogich należy; bowiem mogą go dać komu chcą; wszak Chrystus a ubodzy to jedno, jako sam na ziemi mówił i jeszcze powtórzy w dzień sądu: „ubogi byłem a dalsicie mi pomoc; pójdźcie, posiadźcie królestwo wam zgotowane od wieków.”

Dnia 30. Lipca

### Zywoł Ś. Kunegundy, albo Kingi,

królowy i patronki polskiej. r. 1292.

Ś Kunegunda, córka Beli II. króla węgierskiego i Maryi z greckich cesarzów, spokrewniona z śś. Salomeą, Jolantą, Władysławem, Jadwigą, już od samego dzieciństwa dawała pewne oznaki przyszłej świętobliwości. Pierwsze jej słowa były modlitwą do Matki Boskiej: Witaj Królowo nieba pani anielska. Przy piersi jeszcze będąc post zachowywała od pokarmu macierzyńskiego w środy i piątki, słysząc zaś imiona Jezusa i Maryi mówione główkę, skłaniała. Podrósłszy uczęszczała do kaplicy z rówienniczkami, mszy wielu słuchając, modlitwy czyniąc, i ciało swoje młode martwiąc włosienicą. O nic zaś bardziej Boga nie prosiła, jak aby ją całe życie w dziewictwie zachował, która to prośba wysłuchaną została. Gdy zaś w dwunastu latach życia wydana została przez Sw. Salomeę w małżeństwo za Bolesława księcia polskiego, po skończonym weselu, Bolesław mówił jej, aby go o jaką łaskę prosiła. Lecz ona to jedno tylko życzenie oświadczyła mu, aby oboje wspólnie czystość zachowali, na co też małżonek chętnie zezwolił do roku. Jednakże ciągle to postanowienie odnawiając Kunegunda, modlitwą swą u Boga tyle wskórała, iż przez całe swoje pożycie małżeńskie w dozgonnej została czystości. Tę zaś łaskę Bogu odwdzięczała niezliczonymi dobrymi uczynkami i umartwieniem ciała. Trędowate osoby pocałunkami okrywała a sama, na zdrowiu nic nie szwankując, nieraz ich cudownie uzdrawiała. Po 30 mszy na dzień słuchała: dyscypliny i biczowania łańcuszkiem żelaznym sobie zadawała. Jalmużny wielkie czyniła, wiele złota kładąc na ołtarze. W drodze będąc, żadnego kościoła nie minęła aby ofiary do niego nie posłała: a gdzie był pod imieniem N. Panny, do niego szła pieszo i boso, choć po najgorszej drodze. W kwietnią niedzielę, suknię najdroższą jaką miała na sobie

wchodząc do kościoła, gdy wychodziła z niego zostawiła na ofiarę, na cześć Ukrzyżowanego. W wielki piątek 40 ubogich karmiła, umywała, odziewała, obdarowywała wspaniale. Gdy jej mąż wyprawiał się na Tatarzy, przepowiedziała mu pewne zwycięstwo, co się też w skutku sprawdziło: pohańców rozgromiono, a z wojska polskiego nikt nie zginął. W Węgrzech nawiedzając ojca swego króla Belę, uprosiła od niego dla swoich Polaków górę soli, bo dotąd soli swojej nie mieli: a zdjawszy z ręki pierścien, wrzuciła go do owej soli. Rzecz dziwna! zaledwo wróciła do Polski, aż zaraz w Bochni ukazały się kopiącym solne pokłady, a w pierwszym odłamie soli znaleziono ów pierścien przez Ś. Kunegundę do soli w Węgrzech wrzuceny. W Węgrzech także zostając jeszcze, cudownie prawie Ojca swego od śmierci obroniła, sama jedna 30 spiskowym mieczem z ręką wytrąciwszy, a niemi uzbrojszy zaraz swe dworzany. Wróciwszy do Polski pomnażała umartwienia ciała i jalmużny. Jeżeli ją szata jaka lub klejnot pięknie zdobiły, zaraz je oddawała w ofierze Bogu na ozdobę kościołów. Za radą Ś. Jacka przyczyniła się wiele do kanonizacyi Ś. Stanisława biskupa krak. i męczennika. Kości jego podniesione z ziemi za pozwoleniem papieżkiem, sama rękami swemi obmywała, całując je i placząc. Po śmierci zaś męża wystawiła w Starym Sączu klasztor żeński reguły Ś. Franciszka, dla 120 panien, do którego zaraz wstąpiła, a zrzekając się rządów królestwem, ubiór zakonny przyjęła z rąk biskupa Prandoty, z wielkim żalem panów i ludu mówiących: Oboje nas teraz odumarli, król śmiercią, królowa zakonem. W klasztorze mieszkając posługi najlichsze czyniła: a jeżeli świecką będąc była matką ubogim, to więcej jeszcze, gdy zakonnicą została. Pokora zaś jej nadzwyczajna okazała się wtedy osobiwie, gdy posadzenie bezzasadne i niesłuszne, zniosła najcierpliwiej. Dla tyłu cnót i umartwień miała od Boga łaskę cudów czynienia. Czartów wyganiała z opętanych, pocałowaniem zakonnice chore leczyla, przyszość wielu osobom przepowiedziała, klasztor Sandecki cudownie w wodę opatrzyła. Lat 13 żyjąc w onym klasztorze, na rok przed śmiercią ciężko zachorowała, przez całą chorobę dając siostrom przykład najwyższej cierpliwości: a uszczęśliwiona widzeniem SS. Jana Ewangelisty, Franciszka, Salomei (już zmarłej) i obiecując siostrom, że jeżeli trwać będą w świętobliwości, chwala Boska aż do dnia sądnego z ich klasztoru nie wynijdzie, po przyjęciu SS. Sakramentów duszę czystą Bogu oddała d. 24 Lipca 1292 r. Wonność wielką po śmierci jej siostry uczuły, a wiele osób pobożnych widziało w objawieniu duszę jej do nieba idącą. Wielką jej świętobliwość potwierdził Bóg mnogimi cudami udającym się do jej grobu. Samych umarłych ożyło 80, ślepych przejrzało 60, a 700 od różnych chorób byli uwolnieni. Te cuda do roku 1324 uzyskane, i później ciągle otrzymywane, po sprawdzeniu ich najdokładniejszém, spowodowały Aleksandra VIII. papieża iż cześć jej zatwierdził, a Klemens XI. papież ogłosił ją świętą i pierwszą patronką królestwa polskiego, i wielkiego księstwa litewskiego. W klasztorze Sandeckim spoczywa jej święte ciało: tam jest także suknia jej, i statua starożytną ją wyobrażająca, jeszcze za jej życia zrobiona, jako też pierścien on w soli znaleziony.



## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Młodzieńca tak pobożnie wychowanego namiętności hamowała religija, a wszelką dumę deptała pokora, młody mając cześć prawie religijną dla starszych, nie znał zachcianek rządzenia innymi, reformowania ludzi i rządów, przewrócenia świata do góry nogami, niszczenia wszystkiego co zacne i święte, jak to dzisiaj jest w powszechnym niestety zwyczaju. Jezuickie szkoły wszędzie a zwłaszcza w Polsce, ileż to dobrego nie sprawiły, jakichże to ludzi cudownie wielkich nie wydały, ludzi słynnych wiarą, cnotą, odwagą, dziełami wojennymi, a nadewszystko miłością ku ojczyźnie nadzwyczajną, dziś równiej sobie nie mającą. Z jezuickich szkół wyszli owi wielcy Chodkiewicz, Żółkiewscy, Koniępcy, Nowodworscy, Potoccy, Sobiescy, a nie już równych, ale podobnych im mężów, czyż dzisiejsze uczone akademie są w stanie wydać i ukazać? Ci zaś, którzy nie mając tych talentów, niższe w kraju zajmowali stopnie, tak (po jezuicku) wychowani, byli cnotliwymi obywatelami, wiernymi sługami, pocziwymi synami, dobrymi mężami, przykładnymi ojcami, szczególnymi przyjaciółmi, gotowymi nieść wszelką pomoc każdemu w każdej potrzebie, a śmierć ich, czy na polu walki, czy pod strzechą domową, była to śmierć chrześcijańska, śmierć Świętych Bożych.

I któż to sprawiał te cuda moralne? Oto Jezuici, którzy ucząc wiary i oświaty, tę pracę podejmowali, *admajorem Deigloriam*, zapłaty za swe trudy spodziewając się nie na ziemi, lecz w niebie. Z upadkiem w kraju zakonu i szkół Jezuickich, ustały te cuda; gasła wiara, stygła miłość, słabła nadzieja, zło i przewrotność wzmagaly, się w przerażający sposób: i można powiedzieć, że za nim ostatni wystrzał pod Maciejowicami ogłosił Polski zagładę, serca pobożnych, wiernych i mądrych obywateli na widok zwinionych szkół jezuickich, pierwej jeszcze wyrzekły: *Finis Poloniae* (już Polska upadła).

Lecz stan ten upadku i wiary nietylko jest u nas, takim on jest i wszędzie, niezadługo będzie jeszcze gorzej, jeżeli się nie pójdzie za radą Ś. Remigiusza mówiącego Klodowieszowi królowi: czcuj coś palić, pal coś czcił dotychczas. Na poprawę upadającego społeczeństwa, na chwałę Boga i bliżnim pożytek, jedynym jest ratunkiem i środkiem zaradczym wychowanie duchowne, a zwłaszcza przez zgromadzenia zakonne, ustanowione w tym celu: Benedyktynów, Pijarów, a najszczególniej Jezuitów.

Możnaż dostatecznie uwielbić, a przynajmniej czyż podziwiać nie należy odwagę i poświęcenie się tych kobiet, które wyrzekając się wszelkich przyjemności życia, opuszczając rodziców, krewnych, świat wreszcie cały, zamykały się dobrowolnie w mury klasztorne, oddając się najsurowszym ćwiczeniom pokutnym: inne zaś trudziły się ową najmozolniejszą a najniewdzięczniejszą pracą wychowania młodzieży żeńskiej w wierze, cnotcie i nauce; lub znowu inne poświęcały swe życie, zdrowie, młodość, na obsługę najniebezpieczniejszą więźniów, chorych po szpitalach i zapowietrzonych, w miejscach gdzie przebywają rozpacz i nędza ostatnia? Możnaż więc odmówić szacunku, i pomocy takim osobom, które nałożyły na siebie obowiązki tak święte, posłuszne będąc tak szczytnemu powołaniu? Zastanowiwszy się dobrze nad niemi, znając ich cel i dzieje,

musi każdy zawołać słowami Pisma Ś. „To są ci którzy kiedyś mieliśmy za przedmiot szyderstwa i za podobnych głupim: życie ich uważaliśmy za szaleństwo, a koniec ich bez czci. A oto oni policzeni są między synów Bożych.”

Niegdyś cały świat katolicki pełen był klasztorów i zakonów: nie było miasteczka najuboższego gdzieby ich kilku nie było, miasta większe w Polsce nawet miały ich po kilkanaście. Gdzież się to wszystko podziało! Obrócone na cele inne zupełnie, a nawet nieraz wprost przeciwnie religii, a z wielu nich gruzy tylko zostały świadczące o nienawiści ku religii katolickiej chrześcijan oświeconych 18. i 19. wieku.

Zniesienie polskich zakonów dokonane zostało nie tylko przez obcych, bo i smoi do tego silnie rękę przyłożyli. Dość wspomnieć o kassacyi polskich Jezuitów, jak się ona odbyła; o upadku i pogardzie zakonów za czasu Stanisława Poniatowskiego ostatniego króla polskiego, do czego najwięcej przyczynił się biskup Krasicki uczony, zdatny lecz niepobożny, swoją szyderczą Monachomachią czyli: wojną mnichów, wierszem przez siebie ułożoną. Za czasu księstwa Warszawskiego podany został od deputacyi Sejmu polskiego, memoriał do Fryderyka Augusta, króla Saskiego, a księcia Warszawskiego, proszący o skassowanie zakonów w Polsce, dając za powód 3 przyczyny: 1. że niektóre są nieliczne. 2. że niektóre są ubogie. 3. że w wielu karność upadła. Na prośbie onej pobożny monarcha własną ręką napisał: 1. W klasztorach nielicznych starać się o powiększenie liczby członków: 2. ubogie wspierać ze skarbu publicznego: 3. w rozwolnionych karność wzmocnić, a żadnego nie kassować. Jak zaś zakony i religiję w owym czasie prześladowali swoi własni, przekonać się można z dzieła pod tytułem: Szóstoletnia korespondencya władz duchownych, z rządem Księstwa Warszawskiego.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Według mniemania ludzi bogatych, za pieniądze wszystkiego dostać i nabyć można a nawet i zdrowia: innych zaś potrzeb nie znają, a ogólne nie wiele ich obchodzą. W nieszczęściach publicznych, ojczystych nie jest dziś zwyczajem udawać się do cudownego Patrona, to też tłumaczy, dla czego kościół katedralny nie tak licznie uczęszczany, jakby należało. Umysły ludzi dzisiejszych zajęła choroba piérwej nieznaną zbyt niżej ufności w siebie, w ludzi, w rozum, spuszczenia się nieźwiedzieć na co i na kogo, zamiast udawania się do Boga, i pokładania w Nim zupełnej ufności. Dawniej tu przed grobem Ś. Stanisława składano w ofierze jako wota, chorągwie na Krzyżakach lub innych nieprzyjaciół kraju zdobyte: modlono się gorąco przed każdą wyprawą wojenną, i we wszelkiej krajowej potrzebie, a dziękowano najradośniej po każdym otrzymaném zwycięztwie i dobrodziejstwie. I było dobrze wówczas, a nawet bardzo dobrze. Dziś nie zachowuje się tej pobożności i jest zło, a może byź jeszcze gorzej. Gdy nadejdzie uroczystość Ś. Stanisława, 8 Maja, które to święto w kościele krakowskim obchodzi się, jako najznakomitsze, piérwszej klasy, z oktawą; a tak samo obchodzono je piérwej przed rozbiorem kraju w całym polskim kościele; wprawdzie osoby zamożniejsze a i lud wiejski napełniają świątynię zamkową, zwabie-



ni niejako wspaniałością muzyki, szat bogatych i wystawy kościelnej, kazaniem doborowem na cześć Patrona: lecz w tém wszystkim znać jakiś brak życia, jakiś chłód wieje, coś głucho mówić się zdaje, nie tak tu pierwój bywało. A przypomniawszy sobie człowiek myślą, co to i jak tu dawniej bywało, zasmucić się musi koniecznie.—Do zaniedbania także czci ku Świętemu, przyczyniły się nie pomału okoliczności graniczne prowincyi sąsiednich, a dawniej polskich, utrudzenie lub zupełne wzbronienie przyjazdu; a co najwięcej, że zaraz po pierwszym i ostatnim rozbiore kraju, w Poznańskim, Galicyi, i prowincjach zabranych przez Rossyą, postarano się zamienić święto Ś. Stanisława 1. klasy na święto 3 klasy (Semiduplex) to jest ostatniorzędne. Jednakże wiedzieć każdy, rodak powinien, że nabożeństwo ku tak wielkiemu Świętemu, jakim jest nasz Stanisław wiele i bardzo wiele pociech i nadziei tak osobistych jak i ogółu tyczących się w sobie zawiera. Potęga Boska nie zmniejsza się nigdy: Ręka Pańska nie skraca się, a *Bóg cudownym jest w Świętych swoich*, tak uczy Pismo święte.

Przed trumną Ś. Stanisława stoi 6 srebrnych lichтары kształtnych i kosztownych, sprawionych przez Ks. Wojciecha Srebrzynskiego kan. katedr. krakowskiego. Z kopuły kaplicy dawniej zwieszaly się 3 lampy srebrne ciągle światłem opatrzone. Pierwsza dana i funduszem opatrzona od Błog. Wincentego Kadłubka biskupa krakowskiego. Druga od Władysława IV króla polskiego, bardzo ozdobna; trzecia od Stanisława Garwaskiego, Starosty Gostyńskiego: było i innych mniejszych wiele. Dzisiaj jest tylko jedna lampa srebrna pięknej roboty ciągle gorejąca, sprawiona przez księżną Izabellę Czartoryską. Tu w tej kaplicy odprawia się codziennie Wotywa czyli Msza śpiewana i odbywa się największa część ранego nabożeństwa, to jest wotywy i msze, każdego dnia, już to z fundacyi licznych, już to dla tego, że przed wielkim ołtarzem tylko biskupom, prałatom i kanonikom rzeczywistym msze miewać wolno. Niższego więc stopnia kapłani, tu przed grobem Ś. Stanisława mszą ś. odprawują. Kaplica owa czyni jeszcze i tę dogodność wewnątrz kościoła katedralnego, że zakrywa ukośne położenie wielkiego ołtarza dosyć znaczne i widoczne zwłaszcza patrząc od drzwi wielkich kościelnych. *Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

**Zdanie Ś. Antonina** Arcybiskupa Florenckiego, o poecie Dantym. W roku tym odbywała się w całych Włoszech, a zwłaszcza we Florencyi uroczystość niesłychanie wspaniała, kilkuset letniej rocznicy Dantego sławnego poety włoskiego, autora: *Divina la comedia* i *Monarchia*, czyli dzieła *Jednowładztwie*. Do powiększenia uroczystości przyczyniło się także przypadkowe znaleźcie kości Dantego w mieście Rawennie. Cała zaś uroczystość miała cechę istnie pogańską, będąc wier-nym odbiciem myśli i usposobień dzisiejszego społeczeństwa, coraz więcej pogańskiego. Jakim zaś był Dante w swych pismach, najlepszy sąd daje o nim Ś. Antonin Arcybiskup Florencki w swojej kronice.: „W tym czasie sływał Dante Alighieri florentczyk, poeta znakomity, autor dzieła, jakiemu nie ma równego w naszym języku. Dzieli się ono na 3 części, według trojakiiego stanu dusz idących z tego świata, do nieba, do czysca, lub do piekła. Dante nie mówi o miejscu gdzie przeznaczonem dla dusz dzieci zmarłych bez chrztu,

zapewne dla różności zdań ówczesnych w tym przedmiocie. Lecz, uważam że bardzo pobłądził, sadowiąc na Polach Elizejskich, wprawdzie bez chwały, lecz także i bez kary, mędrców, filozofów, poetów i mowców starożytnych; według zasad wiary katolickiej nie można przypuszczać takiego stanu w drugim świecie, dla tych którzy umarli mając pełne używanie rozumu. Dusze jeżeli przy śmierci wolne są od wszelkiego grzechu, idą do nieba: jeżeli mają jaką skazę idą do czysca, aby się oczyścić; a inne idą do piekła, gdzie jak uczą starzy śś. doktorowie, Hieronim, Augustyn i inni, wtrąceni zostali dla swój dumy i niedowiarstwa owi mędrey pogańscy, których Dante umieszcza na polach Elizejskich. Nie obroniłby poety, ktoby mówił, że on w swoje słowa niewierzył: że co pisał było zmyśleniem poetycznym. Jego bowiem książka pisana w języku krajowym, a czytana przez wszystkich dla swój piękności wyrazów, może wpaść w ręce czytelnika nieoświeconego, który nie czyniąc różnicy między zmyśleniem, a rzeczywistością, uwierzy w istnienie po śmierci stanu takiego, którego bytności kościół zaprzecza. Dante prócz tego obwinia o niedoleżność Ś. Celestyna papieża, za to, że dobrowolnie ustąpił z papieżstwa: gdy kościół czci go i uwielbia dla jego pokory.

Ś. Antonin mówi potem o książce Dantego *Monarchia* (*Jednowładztwo*), zakazanej i w Indeksie zamieszconej przez święty Sobór Trydentcki.

„Ułożył także po łacinie dzieło pod tytułem: *De Monarchia*, w trzech księgach. W pierwszej dowodzi, że monarchia, t. j. rząd przez jednego sprawowany, jest rządem najlepszym: w drugiej okazuje że rządu takiego nie mieli w całej swój doskonałości ani Persowie, ani Medowie, lub Grecy, którzy i tak nie panowali w Europie, lecz że mieli go Rzymianie, którzy z wyroków Boskich władali Europą, Afryką, Azyą: w trzeciej księdze stara się dowiesć, lecz przez najprzewrotniejsze rozumowania, że takie według niego jednowładztwo najdoskonalsze może być tylko w cesarstwie rzymskiem i w królu Rzymian, któryby nie zależał wcale od papieża, lecz tylko od Boga samego, w rzeczach doczesnych. Błąd to wielki, obracający rzec można w niwecz, władzę papieżką.“ (Kronika księga 3) Korresp. Rzymska. A z tego zdania o Dantym Ś. Antonina pokazuje się jasno, że błędne mniemanie religijne poety, i nienawiść ku papieżom widoczna w jego pismach, były przyczyną czci bałwochwalczej, pogańskiej, prawie szalonej, jaką mu w tym roku oddawały Włochy rewolucyjne.

**Zamknięcie klasztorów katolickich** zaczyna się także w guberniach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podlaskiej. Gubernator wojenny Kijowski. Jenerał Bezak, prechrzta zarządził natychmiastowe zamknięcie klasztoru Kapucynów w Brzesławiu i i rozpędzenie zakonników, jak również Sióstr miłosierdzia z Żytomierza i Łucka. Kościoły tych dwóch zgromadzeń i klasztory zostają przy katolikach, w celach religijnych, zakonników zaś i zakonnice przeniesiono do innych klasztorów, lub spensyjonowano. Gubernator Litwy Jenerał Kaufmann (następca po Murawiewie) protestant, nakazał urzędem wszystkim swojej gubernii, aby z kancelaryi pousuwali coprędzej obrazy Świętych tak łacińskich jak unickich, a pozawieszali obrazy prawosławne, schizmatyczne, i to swoim kosztem.

**Dotacza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.**